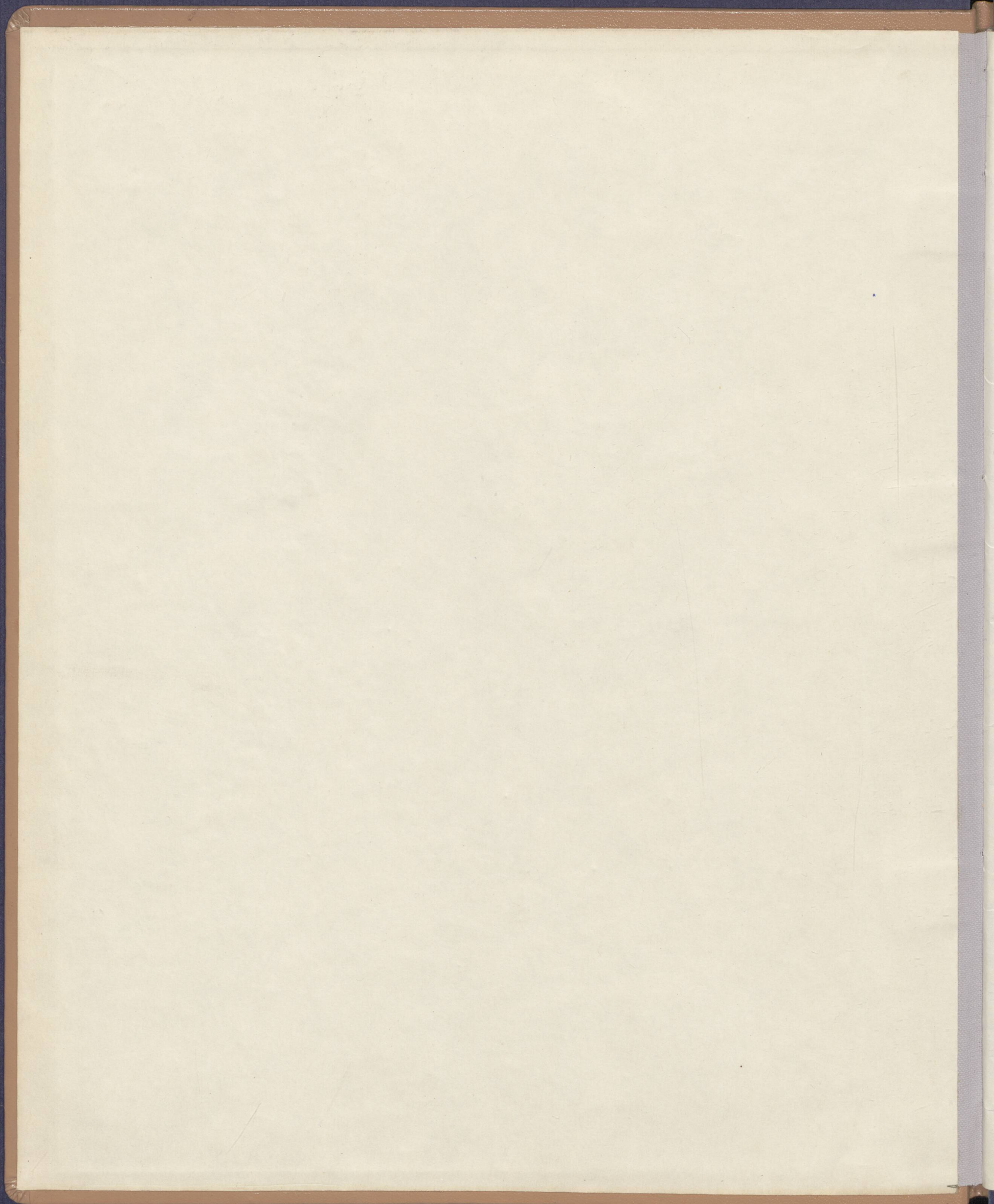
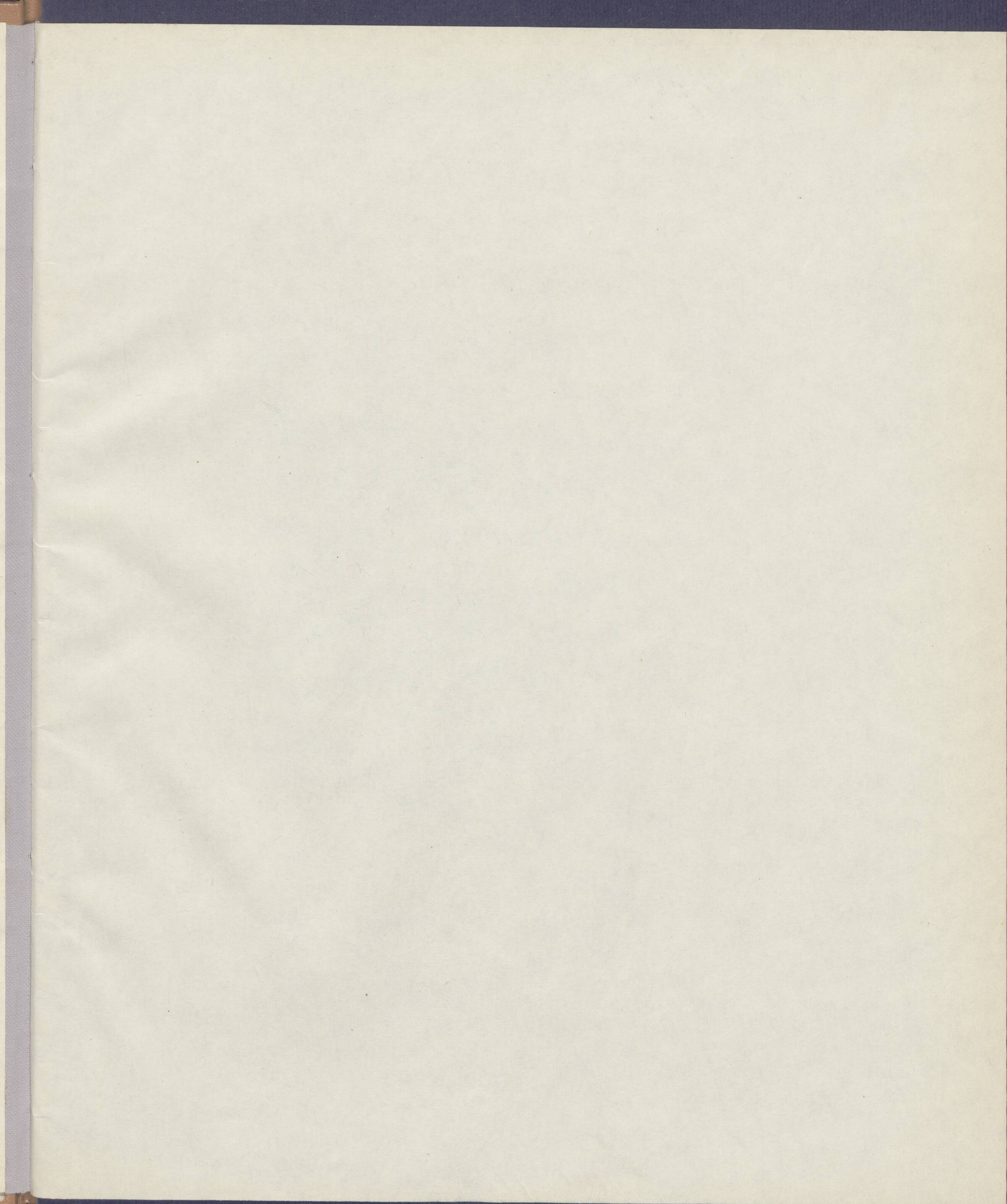
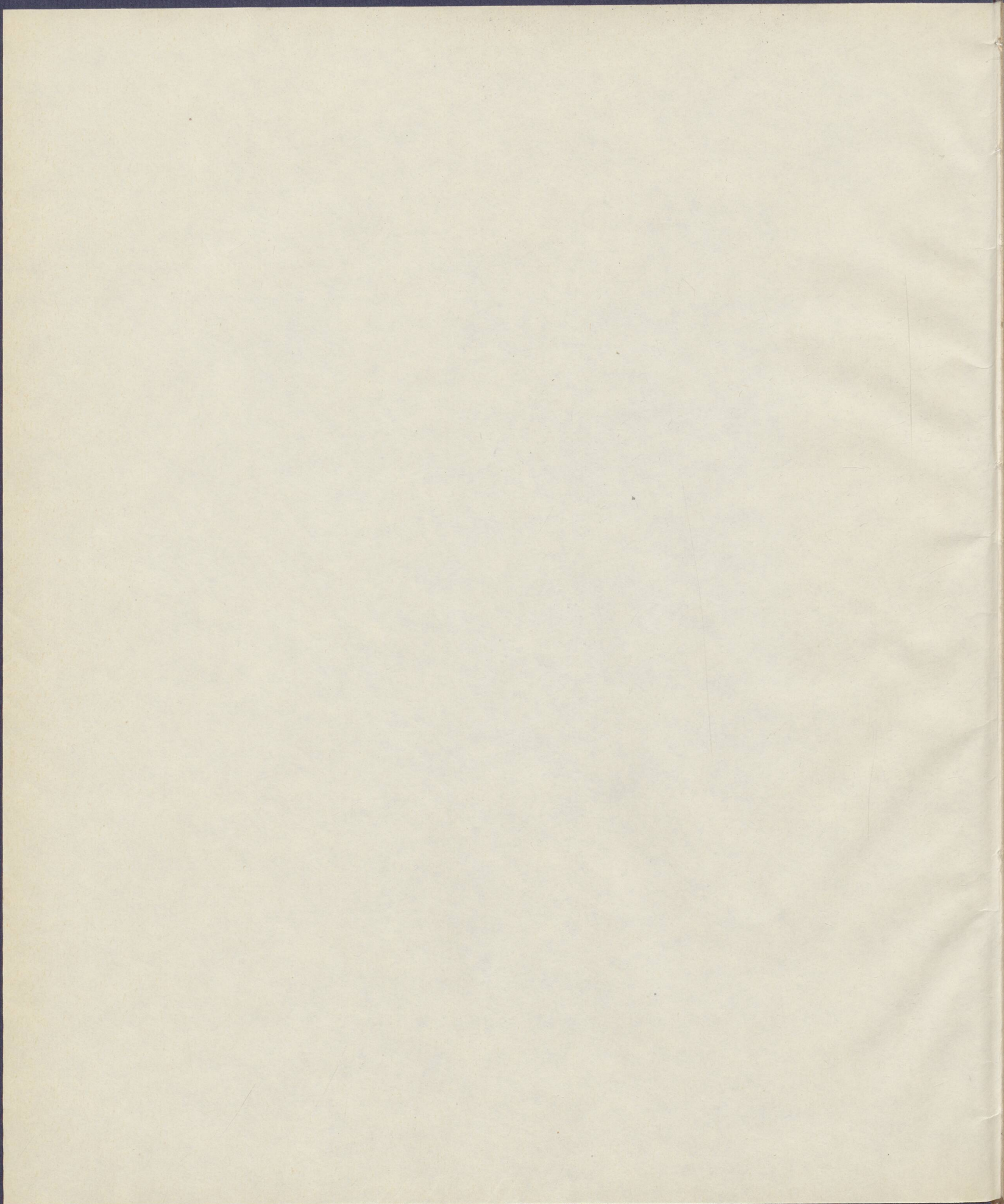










*złuszczanie
okładki na boki
na zewnątrz*

**PIERWSZY
U+T+W+O+R
STANISŁAWA
PRZYBYSZEWSKIEGO
WYDAŁ I OPRACOWAŁ
ADAM BAR
KRAKÓW 1926**





T

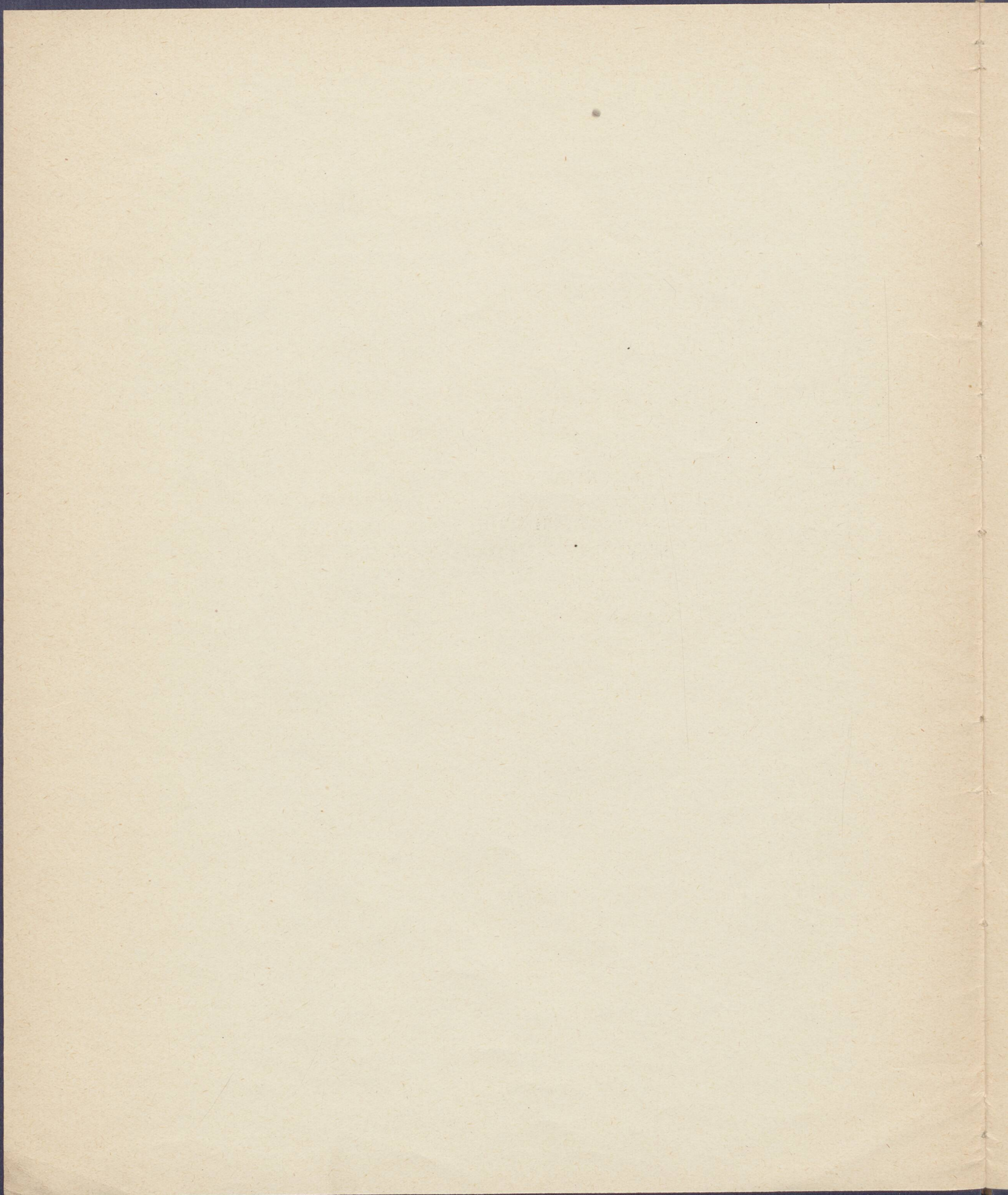
55

748388 III

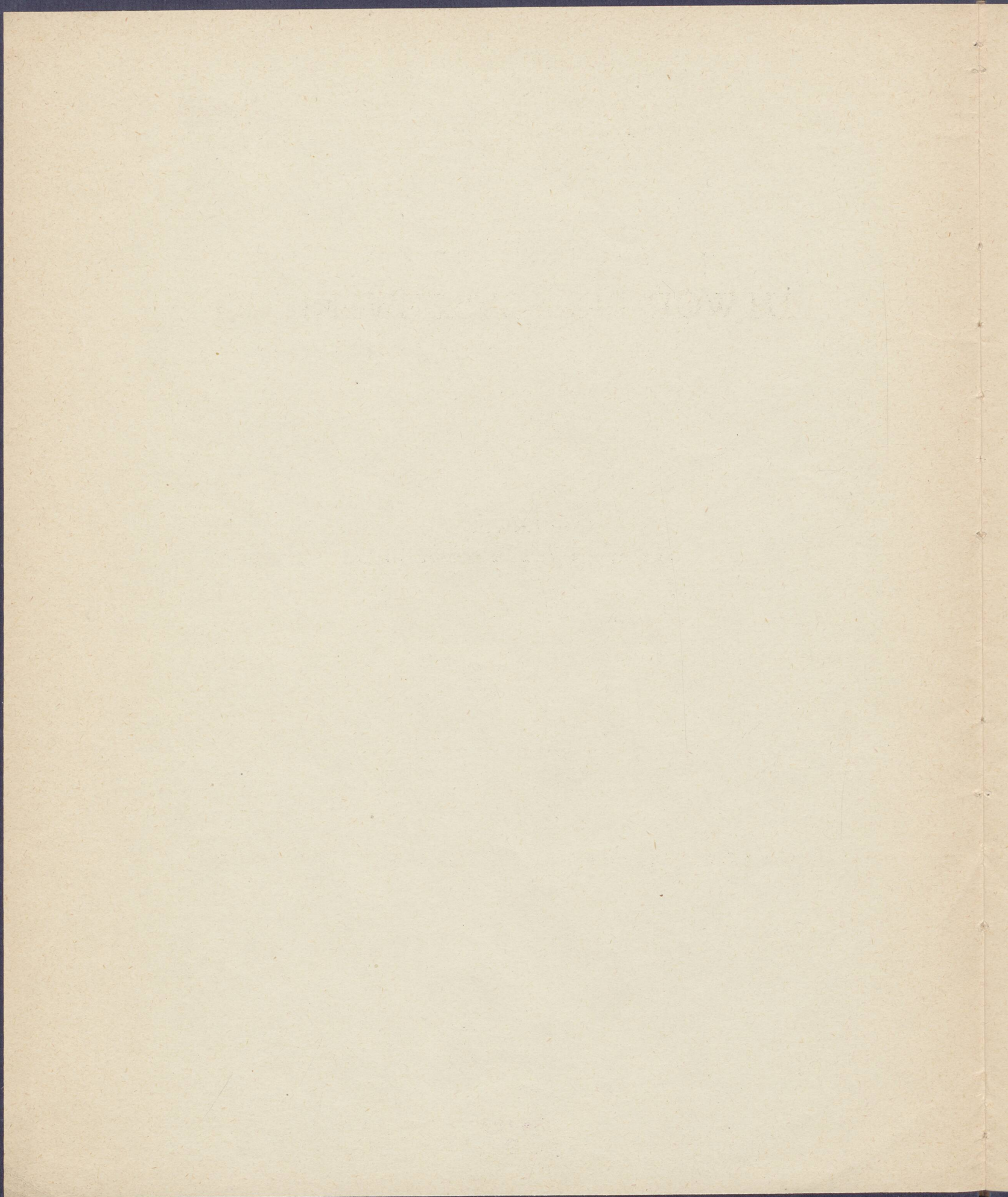
S. C.



DRUGIEMU ZJAZDOWI
BIBJOFILÓW POLSKICH W WARSZAWIE
ROKU 1926 OFIAROWUJE DRUK NINIEJSZY
WŁADYSŁAW ŻYCHOWICZ CZŁONEK
TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI
W K R A K O W I E



PIERWSZY
UTWÓR PRZYBYSZEWSKIEGO



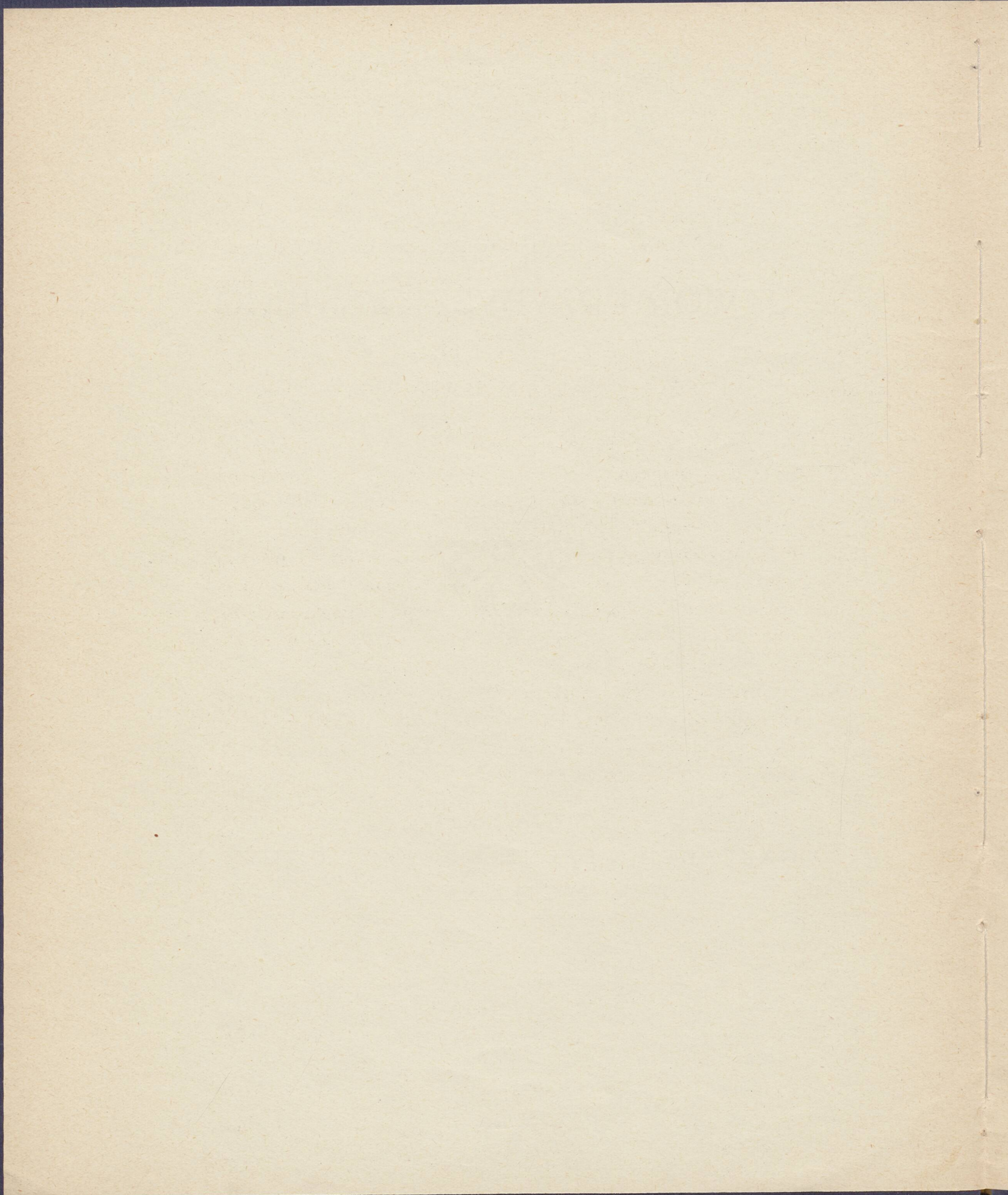
P I E R W S Z Y
UTWÓR PRZYBYSZEWSKIEGO

WYDAŁ I OBJAŚNIŁ
ADAM BAR



K R A K Ó W
NAKŁADEM WŁADYSŁAWA ŻYCHOWICZA
M C M X X V I

BIBL. UAM
66 D 382





a wieczorku u A. Pietkiewicza (Pługa) w Warszawie w roku 1877 podczas rozmowy o urządzonym przez redakcję *Kłosów* obchodzie jubileuszowym K. W. Wójcickiego poruszano sprawę uczczenia półwiekowej pracy J. I. Kraszewskiego. Wtedy to Z. Glogier rzucił projekt opracowania bibliografii pism autora „*Starej baśni*“, nie tylko tych które wyszły jako osobne dzieła, ale równocześnie artykułów, rozpraw, poezyj, listów itd. Propozycję tę przyjęto z wielką skwapliwością, więcej jeszcze, bo z tej prywatnie prowadzonej pogadanki zrodziła się myśl urządzenia uroczystego obchodu jubileuszowego. Nazajutrz pisał o tem *Kurjer warszawski*, za nim inne czasopisma i tak wkrótce o jubileuszu poczęli mówić wszyscy, gdziekolwiek sięgnęło słowo polskie, ściśle mówiąc książka lub artykuł Kraszewskiego. Projekty powstawały z dnia na dzień, starano się program uroczystości wypracować z największym pietyzmem, każdy pragnął dorzucić swój mniejszy lub większy udział, zresztą ile sił starczyło, bo dobre chęci były jak najlepsze. I to tylko, że nikt ze swego nie chciał zrezygnować. Słusznie, bo też wszystkich życzenia mogły być urzeczywistnione i po większej części istotnie się tak stało.

Myśl tego jubileuszu, mimo kordonów, połączyła wszystkie dzielnice. W Warszawie na propozycję Miłkowskiego (Jeża) utwo-

rzono komitet celem wypracowania zbiorowej księgi o Kraszewskim, drugi powstał dla wydania wyboru jego pism. Przez cały rok 1878, począwszy od imienin (19 marca) jubilata wszystkie czasopisma podawały sprawozdania z obchodów miejscowych. Główne uroczystości skupiły się w Krakowie, ale i po najmniejszych nawet miastach nie szczędzono trudu, aby bodaj najskromniejszą cegielkę dorzucić do ogólnego hołdu. W Kielcach przedstawienie teatralne, owacje i publikacje w „*Gazecie kieleckiej*“, w Łodzi żywa agitacja i projekt utkania w materji wełnianej portretu Kraszewskiego; w Płocku krzątano się około zamiaru druku dokumentów rodzinnych; w Stanisławowie odczyt i zebrania; w Przemyśle iluminacja, poranek literacko-artystyczny i przedstawienie; we Lwowie szereg uroczystości; obchody i fundacje Polaków w Irkucku, Charkowie, Szumli w Rumunji; toż samo u innych ludów słowiańskich, w Pradze, Petersburgu, Odessie, podobnie i u cudzoziemców jak we Włoszech i Francji*). Ależ mój Boże, pocóż to wszystko wyliczać wszak jubileuszem Kraszewskiego zajmowano się na całym świecie. Miałem sposobność przeglądać stosy listów, wierszy i rozmaitych utworów z tej okazji Kraszewskiemu poświęconych, znajdujących się w rękopisach w Bibliotece Jagiellońskiej. Ileż tam entuzjazmu, wiary, ileż dobrych chęci i pragnienia, aby bodaj czemkolwiek

* Zob. „Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku“ Kraków 1881 str. 3, 4.

okazać pisarzowi, a to przede wszystkim podkreślić należy, człowiekowi swój hołd i szacunek.

Dzielnica wielkopolska pod żadnym względem nie dała się uprzedzić, jakkolwiek uroczystości z okazji jubileuszu urządzone, niechętnie były u rządu widziane. Miano jednak odwagę do wszystkiego. Więc w Poznaniu odbyło się świąteczne przedstawienie sztuk Kraszewskiego, uwieńczenie biustu, przedstawienia amatorskie w towarzystwach „Stella“ i „Młodych przemysłowców“, odczyty i wysyłka życzeń do Drezna; w Bydgoszczy, w Pleszowie, w Ostrzeszowie również przedstawienia amatorskie i wykłady; w Innowrocławiu zbiorowa uroczystość ludności z Bydgoszczy, Gniezna, Gniewkowa, Łabiszyna, Strzelna i Trzemeszna; w Toruniu „Towarzystwo nauk“ odbyło osobne jubileuszowe posiedzenie z odpowiedniami wykładami. I tak dalej.

W okolicy Kruszwicy wędrował od wsi do wsi młody, bo wówczas 18 lat liczący chłopak i wypożyczał u okolicznych gospodarzy oraz szlachty konie wierzchowe; w dniu obchodu jubileuszowego wjechał na czele około 20 parobków w kujawskim stroju chłopskim do Kruszwicy gdzie na wzgórzu, kędy stoi „Mysia wieża“ odbyła się cała uroczystość. Był to Jan Kasprowicz*). Równocześnie w Łojewie, gdzieś na sianie w stodole głowiło się dwóch chłopaków

* Stanisław Przybyszewski. „Moi współcześni“. Warszawa 1926, str. 19,

ków, jeden miał lat dziesięć, a drugi niewiele starszy, nad ciężkiem zadaniem, bo oto pisali, ni mniej ni więcej, jak wiersz, w którym chcieli wyrazić swój hołd dla Kraszewskiego. Główną myśl poddał młodszy, a jako „wprawniejszy w piórze“, pomagał starszemu, który również chciał z jakimś utworem wystąpić. W ten sposób powstały dwa wiersze, z których jeden podpisał młodszy, a drugi obaj razem. „Utwór“ pierwszego zaopatrzone w nagłówek winietą z napisem „Cześć Ci mężu“, ponieważ jednak wydawało się to jeszcze niedostatecznym, przeto do obu wierszy wymalował wcale efektowne okładki z napisem „Piędziesięcioletnia rocznica“, u dołu „Łojewo dnia 15 stycznia 1879“; nadto młodszy pod swoim utworem napisał list do „Czcigodnego Autora“, w którym nie obeszło się bez błędów gramatycznych. Wszystko robiono w największej tajemnicy przed rodzicami. Z drżeniem w sercu wysłano list do Drezna. A otóż młodszy nazywał się Stanisław Przybyszewski, starszym zaś był brat jego Wacław*. Utwory te zrodziła miłość do Kraszewskiego i uwielbienie dla jego powieści, popęd zaś dała atmosfera, która w domu rodziców panowała. Taką a nie inną była geneza wierszy.

W domu rodziców Przybyszewskiego panował gorący kult dla piśmiennictwa polskiego. Ojciec, nauczyciel ludowy w Łojewie,

* Szczegóły te, jak i następne podaję na podstawie listu, który otrzymałem od Stanisława Przybyszewskiego, dnia 8 stycznia 1926 roku.

o wiele przerastał swoich kolegów czytaniem i wiedzą. Nie dziwi więc, że odbywały się do niego całe procesje kolegów z prośbą o radę i pomoc. Był im wszystkim chętnym doradcą i serdecznym przyjacielem. Posiadał zasobną bibliotekę, jaką rzadko który szlachcic w Wielkopolsce mógł się poszczycić, bo była w niej nie tylko wielka „Trójca“, ale i Kraszewski, Kaczkowski, Czajkowski, był Libelt i Cieszkowski, poza tem cały Krasicki, Węgierski oraz mnóstwo wydawnictw ówczesnych, „z których — czytamy we wspomnianym liście — głównie sobie zapamiętałem „Sobótki“ i pismo wychodzące w Lesznie, nie pomnę nazwy. W bibliotece ojca zapoznałem się z Ryszardem Berwińskim i Leonardem Sowińskim, Syromlą i Lenartowiczem, a już jako ośmioletni dzieciak rozczytywałem się w „Demononomji“ Trentowskiego“. Matka, jedynaczka byłego oficera wojsk polskich Jana Grąbczewskiego, otrzymała bardzo staranne wykształcenie, była wielbicielką Krasińskiego, posiadała mnóstwo pamiątek po ojcu. „Całemi wieczorami — pisze Stanisław Przybyszewski — opowiadała nam starszym synom Wacławowi i mnie o roku 1831 i tak jest mi on żywy, jakbym sam brał w nim udział“. Czytał ogromnie wiele. „Gdym miał osiem lat, otrzymałem na gwiazdkę dwie książeczki: „Wieczory pod lipą“ i popularny wykład literatury polskiej Chociszewskiego — tysiąc razy niech będzie błogosławione jego imię po wszelkie czasy.

A ponieważ rozporządzałem niezwykłą pamięcią, więc w krótkim czasie umiałem obydwie te książeczki na pamięć, a co najważniejsze: wiedziałem — istotnie wiedziałem i najzupełniej rozumiałem, co w nich stoi“. Biblioteka ojca stała się ukochanym nauczycielem. Pokryjomu przed ojcem, bo matka w swej zaślepionej miłości dla dzieci patrzyła na wszystko przez palce, poprostu wykradał książki i pochłaniał co w ręce wpadło. W ten sposób, mając lat dziesięć zapoznał się z utworami Kraszewskiego. „Piorunujące wrażenie — czytamy znowu — zrobiła na mnie „Chata za wsią“, a przedewszystkiem: „Powieść bez tytułu“. Ja tę powieść istotnie odchorowałem — po dziś dzień błąka się w moim mózgu jej bohater: Stanisław Szarski, a miłość i uwielbienie dla tej powieści już w sercu mojem wygasnąć nie miało“.

I tak nadszedł jubileuszowy rok Kraszewskiego. Ojciec pokryjomu przed rządem pruskim organizował udział okolicznych nauczycieli ludowych w uroczystościach jubileuszowych na zamku kruszwickim — a wyglądało to na zbrodnię stanu. Przez całe tygodnie toczyły się w domu bezustanne rozprawy o Kraszewskim. O ukochanym pisarzu mówili wszyscy. Wtedy to postanowił dziesięcioletni Stanisław Przybyszewski na własną rękę dać upust „miłości i fanatycznemu uwielbieniu“ dla twórcy „Poeta i świat“ oraz „Powieści bez tytułu“. Broń Boże jednak zdradzić się z tem przed

rodzicami, którzy wychodzili z zasady, że dziecka nie wolno chwalić, a tembardziej czyjaś uwagę na nie zwracać. Wtajemniczył przeto w cały plan starszego brata Wacława, i tak powstał ten wspólny „nasz hołd dla ukochanego pisarza... Brat mnie zdradzić nie mógł, bo mnie potrzebował. Ulepił sobie z kory jakiegoś drzewa skrzypce, ale nie miał włosia na smyczek. Ja znalazłem na to radę — jeden parobek we wsi — pamiętam jego nazwisko: Wojciech Słabęcki — skarżył mi się, że w książce do nabożeństwa niema litanji do św. Wojciecha — a ponieważ ja z „Żywotów Świętych“ doskonale znałem życie św. Wojciecha, więc napisałem mu tę litanję, w zamian za co uzyskałem spory pęk włosia, który Wojtek koniom z ogonów powyciągał — tem zyskałem w bracie gorąco mi oddanego przyjaciela“.

Z tej to atmosfery zrodził się pierwszy utwór Przybyszewskiego. Oczywiście nie można tu mówić o wartości literackiej, w każdym jednak razie jest on świadectwem szerokiej rozpiętości myślowej późniejszego pisarza, a przedewszystkiem znamionem dla tej czci, z jaką Kraszewskiego otaczał. I rzecz charakterystyczna w sporym fascykule wierszy nadesłanych Kraszewskiemu z okazji jego jubileuszu (Rkp. Bibl. Jag. nr. 4839) znajdujemy ten jeden tylko utwór dziesięcioletniego dziecka. Wiersz posiada okładkę kolorowaną pomysłu i wykonania młodego poety. U góry samej girlanda z róż, pod którą dwa amorki trzymają szarfę z napisem,



jak wyżej wspomniano, „Piędziesięcioletnia rocznica“; w środku pod szarą księgą z napisem „50“, na niej pióro gęsie, u nasady opatrzone bukiecikiem z czerwonych, ściśle mówiąc z ceglanych róż; pod książką wieniec znowu z róż, okalający napis: „Cześć Ci Mężu, Cześć“: u dołu girlanda tak samo z róż, nieco nad nią: „Łojewo dnia 15-go stycznia 1879“, cała okładka utrzymana w barwach niebieskiej, żółtej (napisy, brak było widocznie złotej), ceglastej, zielonej. Na karcie drugiej orzeł z szyją niebieską(!) skrzydłami żółtymi, a całym ciałem ceglasm; trzyma w szponach szarfę z napisem: „Cześć Ci Mężu“; całość otacza girlanda z liści dębowych. Pod tem wszystkiem wiersz (zachowujemy pisownię autografu):

Oto nadchodzi dzień błogi,
Piędziesięcioletnia rocznica wiek drogi!
Z wszystkich stron ziomkowie winszują Tobie,
I ja też spiesze winszować zacnej osobie.
Choć dziesięcioletni chłopczyna wykształcenia niema,
Lecz serce miłością pała ku Tobie.
Miłość się odzywa winszować się godzi,
Ześ swojemi pismami rozweselał osoby,
Choć się czoło pokryło gęstemi zmarszczkami,
Tys je rozpogodził swejemi pisemkami.

Przeto dożyj sto lat jeszcze,
Oh zeby Bog dał nam takie wieszczę!
Niech łaski Boga na ciebie się zleją,
I całe życie stroi się nadzieją.
Te życzenia wynurzam z serca głębokiego,
Z serca polakóm dobrze zyczącego.

Pod wierszem znajduje się krótki list do Kraszewskiego:
„Czcigodny Autorze! Przy nadchodzącej uroczystości pozwól sobie
powinszować. Te życzenia które tu skreśliłem, pochodzą zjak naj-
zyczliwszego serca. Wynurzam takowe jak mi serce i moj słaby
rozum dyktował. Jestem synem nauczyciela z Łojewa. Głęboki sza-
cunek dla Ciebie sprawił że i ja skreślam Te parę słów szacunku
i miłości dla Ciebie i

Zostaje
Z głębokiem szacunkiem
i kresle się
Stanisław Przybyszewski
Uczeń szkoły Łojewskiej.
Łojewo pod Inowrocławiem dnia 15 stycznia 1879“.

Wiersz Wacława Przybyszewskiego (karta czwarta), wpraw-
dzie bez winiety, u góry zaopatrzony jest również w kolorową

okładkę w tym samym, co poprzednia wykonaniu; w środku amerek trzymający otwartą książkę z napisem: „Piędziesięcioletnia rocznica“, u dołu kałamarz z piórem gęsiem; wszystko otoczone girlandą z dwóch gałązek dębowych, spiętych u góry tarczą z napisem „50“; ponad tem girlanda z jakichś niebieskich kwiatków z różami po bokach. Wspólny podpis wskazuje, że pomoc młodszego brata i przy układaniu tego drugiego wiersza musiała być bardzo wydatną, a starszy nie chciał sobie w skutek tego całkowitego autorstwa przywłaszczać. Oto jego osnowa:

Włos Twój sniegiem już pokryty,
Dał Ci dożyć tej rocznicy,
W której ja Ci oto składam
Jak najszczerze życzenia;
A chociaż ich jest niewiele,
Jednak z całego serca Ci sciele.
O żeby się to spełniło,
Żebyś dożył sto lat jeszcze,
A my bracia i rodacy
Winszowali Ci przy pracy.
Jak odwdzięczać Ci się mamy?
Za Tve prace za Tve trudy

Odwdzięczymy Ci się za to
Chociaż miłością przywiązania.
Cóż więc złożyć Ci na dary
Sama chęć serca czulego,
Niech bierze w miejsce ofiary.

Pod wierszem znajduje się krótki list: „Czcigodny Mężu! My dwaj bracia Przybyszewscy osmielamy Ci wynurzyć jak najszersze życzenia które łaskawy pan raczy przyjąć.

Z szacunkiem uniżeni
Stanisław Wacław Przybyszewscy“.

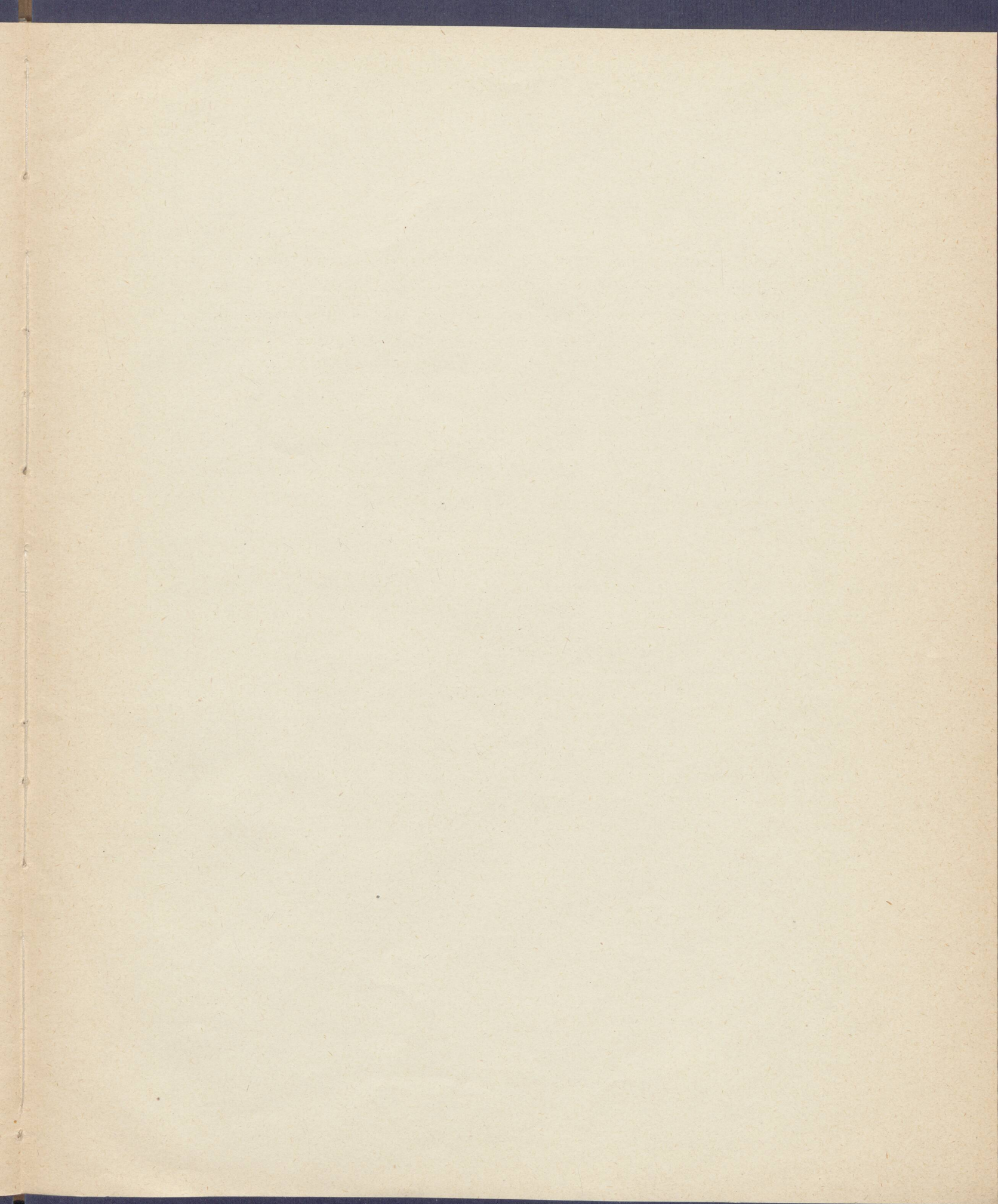
Po kilku dniach nadeszła odpowiedź Kraszewskiego. „Można sobie wyobrazić — pisze Przybyszewski w swoich wspomnieniach* — niesłychane zdumienie mego ojca. Widzę go jeszcze siedzącego na katedrze i przeszywającego mnie surowym wzrokiem — jak ten smarkacz ośmielił się coś bez jego wiedzy zrobić? Przeczynałem coś złego, ale widziałem twarz ojca łagodniała, a nawet się uśmiechał“. List ten przechowywała matka jak najdroższą pamiątkę, później jednak, wraz z całą korespondencją Przybyszewskiego z rodziną gdzieś zaginął. Był on krótki, ale wzruszony i go-

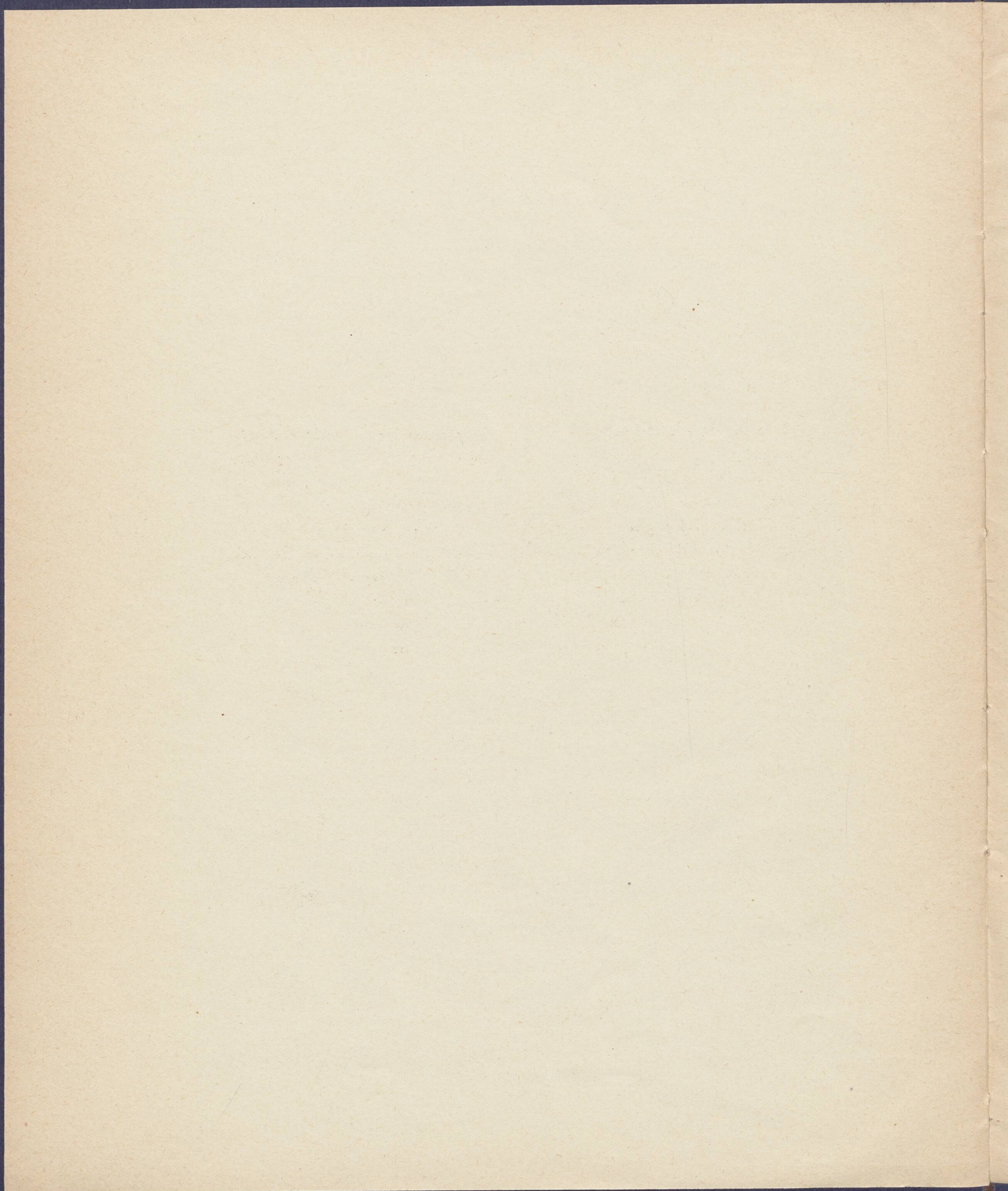
* „Moi współcześni“ str. 20.

rażący, utkwiał mocno w pamięci. „Na samym wstępie pisał, — znowu przytoczymy list o którym tyle razy już była mowa — że wśród tysiąca tysięcy powinszowań, żadne go tak nie uradowało, jak ta miłość płynąca z dziecięcych serc — całuje nasze główki i wzywa Boga, by zechciał na nie zlać wszystkie swoje błogosławieństwa“.

Istotnie prośba Kraszewskiego się spełniła.







Odbito 370 egzemplarzy, z których nr. 1—150 przeznaczono dla Uczestników Zjazdu, 151—270 oddano Członkom Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, nr. 271—300 wręczono Autorowi, nr. 300—320 zatrzymał dla siebie Nakładca, nr. 321—370 znajdują się w sprzedaży w „Bibliofilu Polskim” Antykwariacie Towarzystwa Miłośników Książki w Krakowie, przy Rynku Głównym w kamienicy Kromerowej naprzeciw Ratusza.

Druk wykonano w październiku 1926 r. w Drukarni Muzeum

Przemysłowego w Krakowie, pod kierownictwem

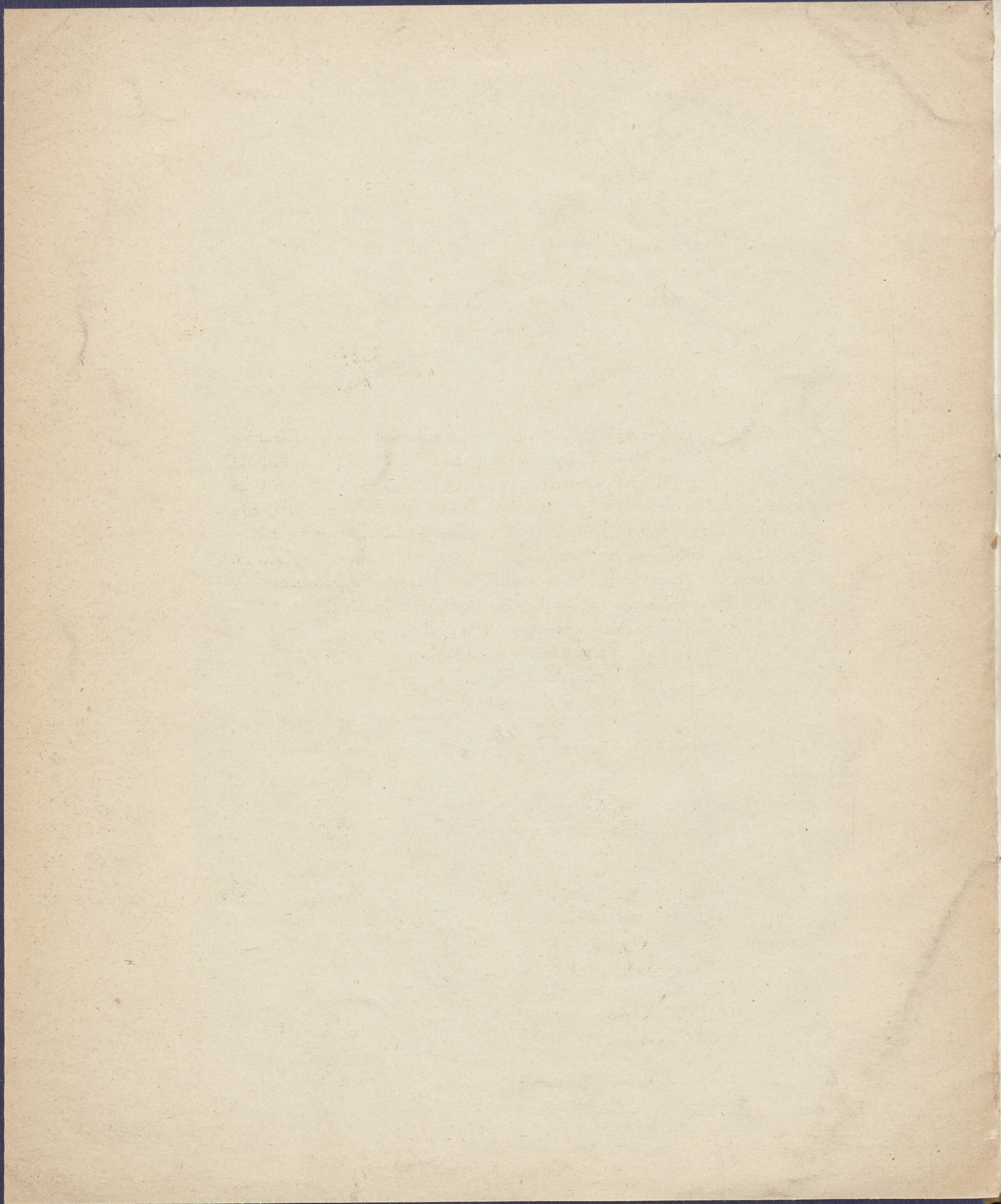
Stefana Baranowskiego. Kliszę cynkową spo-

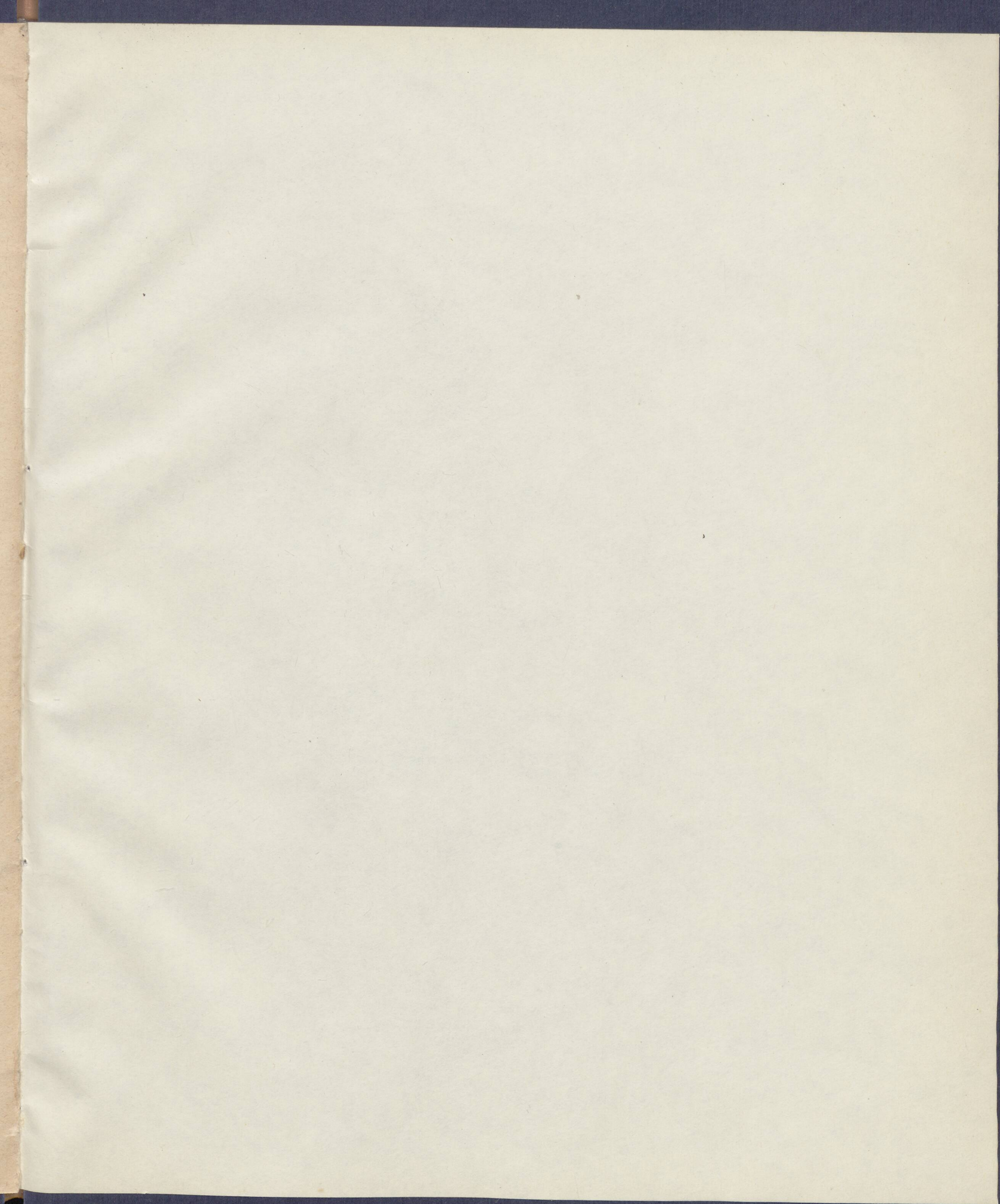
rządziła pracownia reprodukcyjna

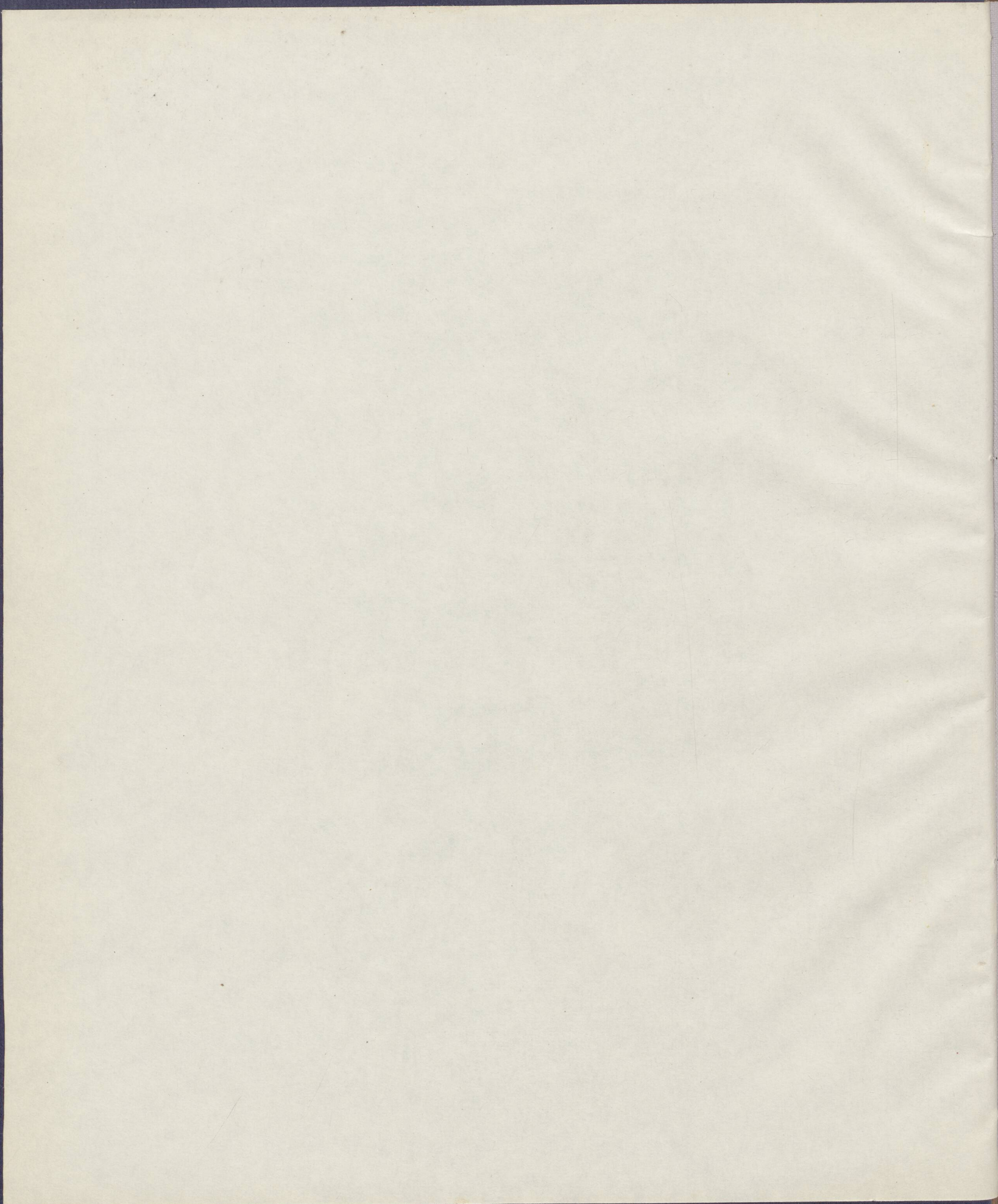
Stanisława Welanyka

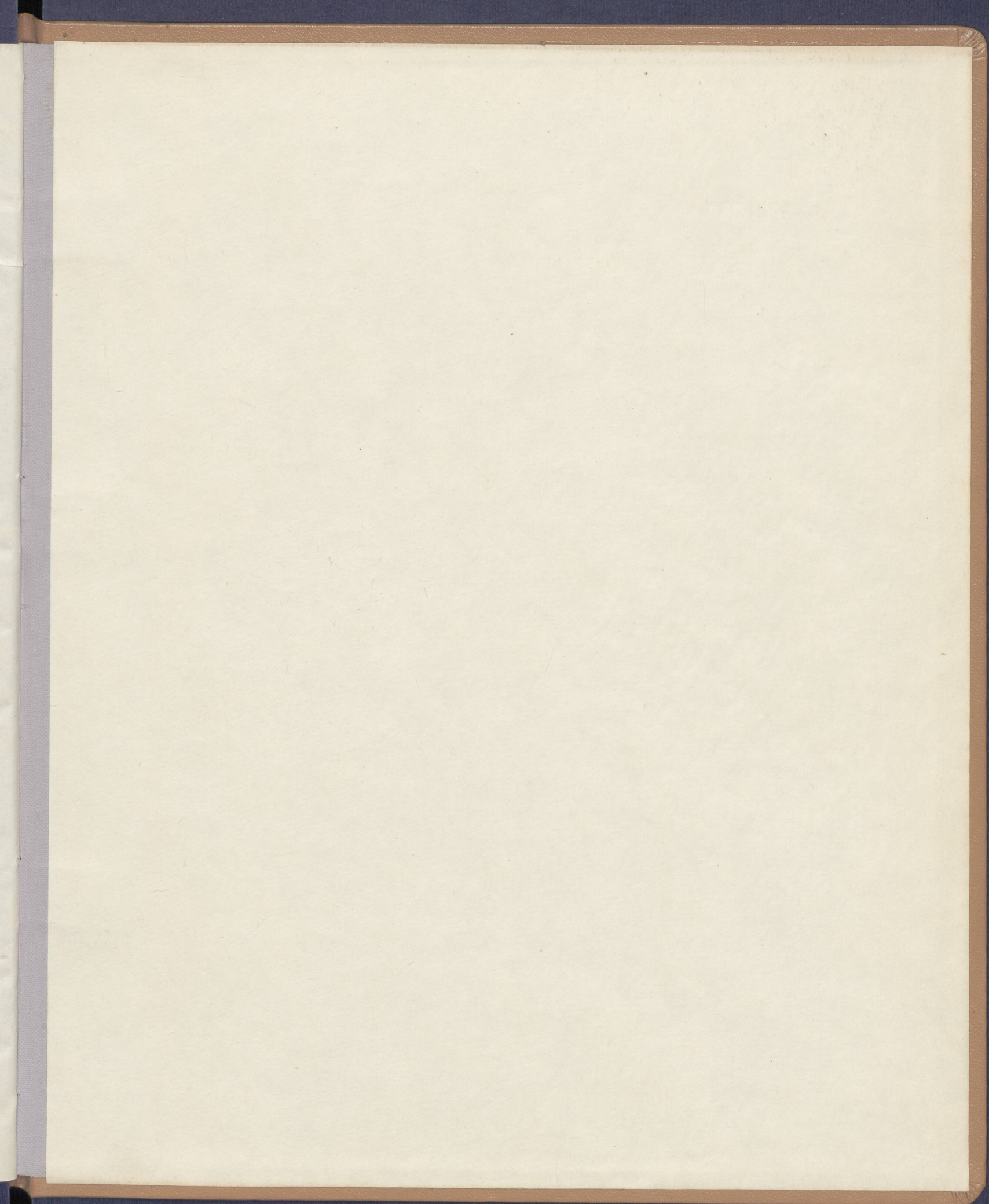
w Krakowie.

Nr 148
24









748388 III



BG1023385